Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 121 Kraków wtorek 20 lipca 1937 r. Rok I

Po zamachu bombowym

Ze zrozumiałych względów nie można bliżej zajmować się samym zamachem. Dopóki śledztwo nie ukaże sprawcy i środowiska, z którego pochodzi, trudno ustalić tło i kulisy tego zamachu.

Można tylko analizować, dociekać. Spróbujmy.

„Bomba wyraźnie wskazuje, z jakich kół pochodzi zamachowiec. Nie trzeba przecież wskazywać palcem, który to odłam polityczny w Polsce niepodległej rozwinął haniebną tradycję terroru, prowadzącą od zamordowania pierwszego prezydenta aż do haniebnych napaści i grabieży w wielu miastach Rzeczypospolitej".

Tak pisze demokratyczny „Dziennik Ludowy".

I, ciekawe. Skoro tylko ma się do czynienia z petardami, odrazu uwaga opinii publicznej wskazuje na... wiadomy obóz.

Nie znaczy to, aby w konkretnym wypadku zamachowcem musiał być koniecznie oenerowiec.

Ale, jak słusznie dedukuje „Dziennik Ludowy", „czyn ten zrodzić się musiał w atmosferze anarchii".

I tutaj dotykamy centralnego zagadnienia.

Już sam premier gen. Składkowski powiedział: „Zaczyna się na Żydach, a kończy na anarchii".

Otóż to właśnie. Miński, Przytyki, Brzeście, Częstochowy musiały z kolei rzeczy włożyć do ręki bombę zamachowcowi na życie płk. Koca.

Zbrojna wyprawa Doboszyńskiego na Myślenice, rozbrojenie i strzelanie do policji, a następnie uwalniający werdykt przysięgłych, musiały wytworzyć w przekonaniu młodego zamachowca pojęcie bezkarności i chęć na śladownictwa czynów „bohaterskich".

Odpowiedzialność zatem moralna za usiłowane zamordowanie płk. Koca, spada na ten sam obóz, który pchnął Niewiadomskiego do największej zbrodni.

Nawet, gdyby zamachowiec nie pochodził ze środowiska oenerowskiego. Atoli wszystko przemawia za tym, że jednak duchowo i psychologicznie był on silnie spowinowacony z obozem, którego naczelną maksymą działania są bomby, petardy i kastet, którego symbolem to strzelanie do 5-letnich chłopców. I może oenerowskie „ABC." dociekać środowiska, z którego pochodzi zamachowiec, może próbować zrzucenia z bliskiego jej obozu odpowiedzialności za nieudały — na szczęście — zamach. Tak samo wołano po zamordowaniu prezydenta Narutowicza: Ciszej nad tą trumną...

Ale „ABC." musi to sobie zapamiętać: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

Przyznajemy rację „Kurierowi Czerwonemu", gdy zauważa:

„Nie wiemy jeszcze, kim był sprawca i jakie były jego pobudki, czy działał samodzielnie, czy też był członkiem jakiejś terrorystycznej organizacji. Jedno musimy dzisiaj podkreślić: w ostatnich czasach zaczęły się u nas krzewić niebezpieczne, niepolskie, nieludzkie poglądy na to, jakimi sposobami prowadzić można walkę polityczną i społeczną. Samosąd, samowolne wymierzanie sprawiedliwości, napady na przeciwników politycznych, dzika nagonka osobista, oszczerstwa i kalumnie — w myśl hasła, że cel uświęca środki — stały się bronią w walce politycznej.

Trzeba zło wyrwać z korzeniami. Trzeba wytępić źródła nienawiści i zbrodni, skąd wytryskują takie poglądy".

I wystarczy, aby „ABC." przewertowało wszystkie swoje numery z ostatnich dwu lat, zwłaszcza z roku bieżącego, by się przekonało, kto wytworzył atmosferę dla szaleńczego zamachu .

Niech się prasa endecka uderzy w piersi i niech się przeglądnie w zwierciedle swej wychowawczej działalności publicystycznej, a nie będzie musiała daleko szukać ręki, która miała rzucić bombę na płk. Koca.

Nie trzeba podkreślać, że czyn ten z całą surowością potępiamy. Wierzymy też, że miarodajne czynniki ukrócą anarchię!

Zbrodniczych menerów anarchii pod sąd! Zamknąć im plugawe usta!

Ster

WOJNA JAPOŃSKO-CHIŃSKA

Tientsin. PAT. — Dowódca tutejszego garnizonu japońskiego oświadczył w poniedziałek o godz. 13-tej (czasu miejsc.), że wojska japońskie przestanie, począwszy od dzisiejszego rana, obowiązywać układ z dn. 11 lipca w wypadku, jeśli wojska chińskie nie zaprzestaną działań, sprzecznych z tym układem. Komunikat ten podkreśla, że garnizon japoński przestrzegał ściśle warunków układu, jakkolwiek w poniedziałek wieczorem został ciężko ranny jeden z japońskich oficerów.

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Hongkongu: Brytyjskie władze wojskowe w Hongkongu postanowiły wycofanie wszystkich angielskich wojsk z Szang- Hai- Szuanu, za wyjątkiem jednej kompanii oraz skoncentrowanie ich w Tientsinie. Oddziały chroniące ambasadę brytyjską w Pekinie, nie otrzymały żadnych posiłków, gdyż na razie nie zachodzi obawa o losy obywateli angielskich w Chinach północnych.

Tokio. — Przedstawiciel japońskiego min. wojny złożył następujące oświadczenie korespondentowi Havasa: Japonia nie może już dłużej znosić zniewag Chin: byłoby rzeczą niebezpieczną wyczekiwać w dalszym ciągu na przybycie posiłków japońskich, gdy wojska chińskie postępują wciąż naprzód i grozi nam z ich strony otoczenie. Straże przednie armii centralnej doszły już do prowincji Hopei. Marsz. Czang- Kai- Szek zdradził się nareszcie ze swymi prawdziwymi intencjami. Trudno mi na razie przewidzieć, czy nastąpi formalne wypowiedzenie wojny i czy ewentualne operacje wojenne trwać będą długo. Zdaje się jednak być rzeczą wykluczoną, aby incydent mógł być zlokalizowany. Jedyną bronią niebezpieczną armii chińskiej jest lotnictwo, lecz Japończycy przedsięwezmą odpowiednie środki, aby możliwie jak najszybciej działalność jego sparaliżować. Przedstawiciel ministerstwa oświadczył wreszcie, iż, według posiadanych przez niego wiadomości, nie zachodzi obawa interwencji ze strony sowieckiej, gdyż rząd sowietów zanad to jest zajęty wewnętrzną sytuacją kraju. Oczywiście sowiety, jak zresztą i inne państwa, nie powstrzymają się od dostarczania Chinom broni i amunicji.

Zacięte walki

na froncie hiszpańskim

Madryt. — Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze przeprowadziły na południe od rzeki Tagu gwałtowne ataki na Col Alia. Wojska rządowe zdołały wszystkie natarcia odeprzeć, a nawet polepszyć zajmowane dotychczas pozycje.

Madryt. — Agencja Havasa donosi: Miejscowość Majadahonda, położona na południe od Las Rozas jest bezpośrednio zagrożona przez wojsk. rządowe, które rozpoczęły akcję otaczania jej, mimo zaciętego oporu powstańców.

Madryt. PAT. — W dniu dzisiejszym zaatakowały 4-krotnie samoloty rządowe miejscowość Naval Gamello, położoną na południowy wschód od Escurialu. W walce powietrznej, która się wywiązała nad miejscowością, został strącony 1 samolot powstańczy.

Madryt. PAT. — Oficjalny komunikat min. obrony donosi: Front centralny — wojska powstańcze usiłowały wedrzeć się do pozycji rządowych. Wszystkie ataki zostały odparte. Na froncie północnym artyleria rządowa ostrzeliwała skutecznie obiekty wojskowe.

W okolicy Oviedo, na odcinku Somiedo zajęły oddziały rządowe wysunięte naprzód pozycje powstańcze.

Na tropie organizatorów

zamachu na płk. Koca

Warszawa. (Tel. wł.) — Śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca trwa w dalszym ciągu i prowadzone jest b. energicznie. Poddano drobiazgowym oględzinom zmasakrowane zwłoki zamachowca.

Ze szczątków poszarpanego ubrania można było wnioskować, że zamachowiec był porządnie, a nawet elegancko odziany.

„Polska Zbrojna" donosi, że przy zwłokach znaleziono książeczkę wojskową oraz bilet autobusowy na przejazd z Warszawy do Świdrów Małych.

Zamachowiec zamierzał bombę podrzucić pod przejeżdżający samochód.

Płk. Koc opóźnił swój wyjazd i dlatego zamachowiec prawdopodobnie nie chciał czekać dłużej i zamierzał przejść przez płot, by rzucić bombę przez okno do pokoju.

W czasie zamachu płk. Koc pracował, siedząc przy biurku.

W chwili gdy zamachowiec przechodził przez płot, bomba eksplodowała.

Wedle innej hipotezy, zamachowiec chciał bombę umieścić na ziemi w bramie i przeciągnąć drut tak, aby wyjeżdżający samochód musiał wywołać wybuch.

Prasa warszawska donosi, że oględziny zwłok zamachowca wskazują, że był to człowiek młody, liczący około 29 lat, ciemny szatyn, średniego wzrostu.

Według „Gazety Polskiej", wstępne śledztwo doprowadziło już do ustalenia tożsamości zabitego sprawcy i środowiska, w którym powstał zbrodniczy plan.

W związku z przeprowadzonymi dochodzeniami przeprowadzono rewizje i dokonano aresztowań w Warszawie i na prowincji.

Zdaje się, że ślady prowadzą w stronę dzielnicy zachodniej.

Warszawa. (Tel. wł.) — B. minister Ignacy Matuszewski odwiedził p. pułkownika Adama Koca, któremu złożył gratulacje z powodu jego ocalenia.

ZJAZD LEGIONISTÓW W KRAKOWIE BĘDZIE ODWOŁANY?

Ogromne zainteresowanie skupia na sobie Zjazd Legionistów, który odbędzie się w Krakowie dnia 8 sierpnia. Punktem kulminacyjnym zjazdu ma być — jak pisaliśmy — enuncjacja marszałka Śmigłego Rydza, którego przemówienie wzbudza powszechne zainteresowanie.

W kołach organizujących ten zjazd rozważane są obecnie koncepcje, gdzie marszałek Śmigły Rydz swoje przemówienie wygłosi. Jak słychać, brane są w rachubę przede wszystkim Oleandry, następnie dziedziniec zamku królewskiego, a wreszcie Sowiniec.

W związku z przygotowaniami do zjazdu legionistów, w Krakowie bawi gen. Maksymowicz.

* * *

Po Krakowie kursuje uporczywie pogłoska, że Zjazd Legionistów podobnie jak w roku zeszłym zostanie odwołany. Jako przyczynę ewentualnego odwołania Zjazdu, podaje się ogólnie podnieconą atmosferę.

Z dnia

Stragan w literaturze

Myśleliśmy, że stragan jest synonimem walki gospodarczej z Żydami w celu wyparcia ich z placówek, które mają objąć Polacy. Tymczasem stragan zaawansował już na przedmiot literacki.

Wychodzi w Wilnie pisemko „Stragan", organ dla szerzenia „zdrowego pędu chłopa do handlu". To w porządku: jeżeli się analfabetów w dziedzinie handlu chce przyzwyczaić do tego zawodu, należy ich uczyć i to nie tylko, jak usuwa się stragany żydowskie jako konkurencję. To pismo ogłasza konkurs na nowelę pt. „Poprzez stragan", wyznaczając pokaźną nagrodę 200 zł.

Co ma zawierać ta nowela? Nie wiadomo naturalnie, na jaki pomysł wpadną ci literaci, którzy dadzą się skusić znaczną na dzisiejsze czasy kwotą. Pozwolimy sobie dać im radę, tj. uzupełnić tytuł: „Poprzez stragan do bogactwa". Autor ma wykazać jak Żydzi wzbogacili się na straganach i jak skierować to bogactwo ku Polakom.

Nie mamy pretensji do części nagrody, radę dajemy gratis.

Tego gen. Galica nie spodziewał się

Szef „sektora" wiejskiego OZN. generał Jędrzej Galica w jednym ze swych przemówień propagandowych wskazał na konieczność walki z mafiami, które obsiadły życie polskie. Po cziwy, a w polityce niedoświadczony generał — mimo, że był posłem i jest senatorem — nie pokazał palcem jakie mafie ma na myśli, więc różne pisma starają się uzupełnić to niedopowiedzenie.

I stała się rzecz nienaturalna: od warszawskiego „Dziennika Narodowego" aż po „Czas" zgodzono się, że pod mafiami należy rozumieć — masonerię. Dlaczego tylko ją jedną, kiedy gen. G. mówił w liczbie mnogiej?

Pisma używają więc sobie na masonerii, ile się na cierpliwym papierze zmieści. Mają łatwe zadanie, ponieważ masoneria oczywiście nie może się bronić. Stało się więc modą i wygodą wszystkich przeciwników politycznych zaliczyć do masonów, jak wszystkich Żydów zalicza się do komunistów z tą samą prawdą, raczej nieprawdą.

Do czego zmierza ta kampania? Nie bronimy masonerii, która zupełnie nie odpowiada naszym przekonaniom — wskazujemy tylko na niebezpieczeństwa takiej metody. Jak łatwo przy tej okazji załatwiać porachunki osobiste. Przykład p. Stępowski, którego zmuszono do dymisji.

Beznamiętna wytrwałość Anglii

Tytuł nie jest oryginalny. Słowa o beznamiętnej wytrwałości są własnością nieżyjącego już b. premiera austriackiego Koerbera, który w latach 1900 — 1904 rzeczywiście z beznamiętną wytrwałością lawirował w ciągłych konfliktach parlamentarnych na tle wiecznych zatargów często — niemiec kich.

Angielski minister spraw zagr. p. Anthony Eden, jako stosunkowo młody człowiek z pewnością nie zna tych słów Koerbera, ale wedle nich postępuje, szczególnie w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii. Kilka razy Komitet nieinterwencji był bliski rozbicia — wytrwałość jego przewodniczącego lorda Plymoutha i Edena nie dopuściły do tej ostateczności. Ostatnio — informowaliśmy czytelników o tych zajściach — zdawało się, że los komitetu jest przypieczętowany. Stało się to wskutek sensacyjnego kroku Francji, która na swej granicy z Hiszpanią w dniu 13 bm. zniosła kontrolę międzynarodową, zatrzymując własną.

Tu angielska wytrwałość i angielska flegma wystąpiły w całej jasności. — Aby nie dopuścić do rozbicia komitetu, lord Plymouth wymógł na nim udzielenie rządowi angielskiemu pełnomocnictwa do wyszukania drogi kompromisowej.

I Eden taki kompromis znalazł. — Polega on na tym, co Niemcy nazywają: wasch mir den Pelz und mach ihn nichts nass — czyli obie strony zrobią pewne ustępstwa i stan pierwotny zostanie przywrócony. Ta teza zwyciężyła: na piątkowym posiedzeniu komitetu przedstawiciele Niemiec (Ribentropp) i Włoch (Grandi) oświad czyli, że przyjmują formułę kompromisową za podstawę dyskusji. Nie ulega wątpliwości, że Francja zrobi dobrowolnie to samo, Rosja zaś pod przymusem.

W ten sposób niebezpieczeństwo zerwania zostanie zażegnane. A było to niebezpieczeństwo wielkie i bezpośrednie. Można się domyśleć, jakie orgie — wywozowe na rzecz powstańców uprawiałyby Niemcy i Włochy, gdyby bądź co bądź nie były krępowane trochę fikcyjną, ale prawnie istniejącą kontrolą. W każdym razie sprawa „ochotników" ruszyła z miejsca bez wywołania zasadniczego sprzeciwu wiadomo jakich państw.

Z punktu widzenia demokracji, który wyklucza wszelką nawet pośrednią pomoc dla powstańców, ten sukces mediacji angielskiej musi podlegać ostrej krytyce, ale sprawa ma i drugi punkt widzenia: sprawę pokoju. Tak się złożyło, że Hiszpania jest dziś tym najsłabszym punktem, na którym pokój Europy, a może i świata mógłby być z największym powodzeniem zaatakowany. Anglia dąży właśnie do zniwelowania różnic, które stronie zaczepnej — wiadomo kto — ułatwiły jej zbrodnicze wobec pokoju zamiary. Można jako demokrata nad tym ubolewać, ale w interesie pokoju przyjąć usiłowania angielskie jako chwilowo korzystniejsze. Zobaczymy zresztą, — jak kompromis w ostatecznej redakcji będzie wyglądał. Może i demokratyczny pogląd znajdzie w nim większe uwzględnienie.

REELEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA.

— Marszałek Senatu Aleksander Prystor odwiedził płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i dał wyraz radości z powodu szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa w dniu usiłowanego zamachu na jego osobę.

— Marszałek Sejmu Stanisław Car, który jeszcze nie opuszcza mieszkania z powodu rekonwalescencji, przesłał odręczne pismo szefowi Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adamowi Kocowi, z wyrazami serdecznych uczuć i radości z powodu uniknięcia zamachu.

— Prezes rady ministrów gen. Sławoj Składkowski, przyjął delegację zarządu głównego związku pracowników administracji wojskowej R. P.

— Ilość wywiezionych wyrobów hutniczych w czerwcu r. b. w porównaniu z majem r. b. zwiększyła się wydatnie, a mianowicie z 17.540 ton do 24.270 ton, t. j. o 6.730 ton, czyli o 38,5 proc.

KRAKÓW.

W Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego nastąpiło uroczyste otwarcie kursów dla cudzoziemców i Polaków z zagranicy w obecności przedstawicieli władz, uniwersytetu i miasta.

Już dość tych bredni

o przeludnieniu Polski!

Jest rzeczą wiadomą powszechnie, że cała kulturalna Europa stoi pod znakiem kryzysu demograficznego. Od ukończenia wojny światowej datuje się w państwach amerykańsko - europejskiej kultury gwałtowny spadek urodzin.

Polska — aczkolwiek znalazła się w rzędzie państw dotkniętych kryzysem gospodarczym najsilniej — zdołała obok Sowietów i Włoch utrzymać status quo swego naturalnego przyrostu ludności. Znaczy to, że kryzys gospodarczy nie wpłynął tutaj ani ujemnie na rozrodczość, ani dodatnio na śmiertelność. Naturalny przyrost ludności zamyka się nadal w cyfrze pół miliona głów rocznie.

Zdawałoby się zatem, iż ten napozór olbrzymi przyrost ludności za lat kilkadziesiąt zwiększy ludność Polski w dwójnasób, a co znów zatem idzie, postawi ją w obliczu trudności aprowizacyjnych, czyniąc codzienną walkę o chleb wysoce problematyczną.

Stąd też wołania o przeludnieniu Polski, stąd wołania o środki zaradcze. Nawet pan minister oświecenia publicznego był łaskaw powiedzieć, iż „już w najbliższym czasie obecnie nieproporcjonalnie wielka liczba dzieci w wieku szkolnym zaciąży na rynku pracy".

Jakżeż wielkim optymizmem tchną słowa pana ministra w obliczu faktów niewątpliwych i uzgodnionego poglądu najznakomitszych ekonomistów świata, wyrażających obawę, że już za lat kilkanaście brak będzie w Europie rąk do pracy!

Problem wysoce aktualny i zbyt poważny, by go bagatelizowano akurat w — Polsce!

Prof. Krzyżanowski, nasz jedynie wybitny ekonomista, wyraził swój pogląd na rzecz w ten sposób: „nie jest rzeczą wykluczoną, że urodziny w państwach południowo - wschodnich Europy będą spadać, a ewentualne przedłużenie się kryzysu spotęguje rozwój wypadków w tym kierunku". (Demograficzne oblicze kryzysu. Kraków 1932).

Jest rzeczą charakterystyczną, że w tych właśnie państwach, a nawiedzonych klęską kryzysu gospodarczego najsilniej, rozrodczość nie uległa deminuacji większej, aniżeli na zachodzie Europy. Przeciwnie. Znaczy to, że stosunki gospodarcze (koniunktura, dobrobyt) nie są wyłącznym czynnikiem, regulującym automatycznie rozrodczość w danym kraju, lecz, że równolegle z nimi działają inne, niemniej decydujące zjawiska. A jest ich cały szereg: stosunki religijne, techniczne, sport, przeciwkoncepcje, zmiany światopoglądu i w. i.

Okres wstrząsów i depresyj gospodarczych leży już za nami. Poczynamy — choć wolnym krokiem — wkraczać w tory normalnego życia gospodarczego. Tak przynajmniej stwierdzają urzędowe biuletyny i komunikaty. Nie mając powodów — przynajmniej w rozważaniu niniejszego problemu — twierdzić, że jest inaczej, godzimy się na dwa założenia od razu: Polska przezwyciężyła kryzys gospodarczy, Polska boi się kryzysu przeludnienia.

Trwoga niczym nie uzasadniona i jakżeż naiwna! Zważmy, proszę: Na (okrągłe) 36 milionów głów jest w Polsce 24 miliony ludzi dojrzałych (w średnim, w sile i starszym wieku) i 12 milionów ludzi niedojrzałych (dzieci i młodzież szkolna).

Otóż, zanim ci niedojrzali staną się dojrzałymi, ci w sile i w starszym wieku stać będą nad grobem, lub ich wcale nie będzie. Na rynku pracy znajdzie się — już za lat kilkanaście miejsc wolnych i wolnych placówek więcej, niż kandydatów na nie! O tyle pan minister oświecenia publicznego nie całkiem miał rację.

Idźmy dalej: Na przestrzeni lat najbliższych zwiększy się śmiertelność w kraju. Zwiększą się roczniki starsze, wykazujące nienormalność nadmiaru (roczniki wielkiej konjuktury europejskiej) oraz roczniki średnie (wojenne i powojenne) słabo reprezentowane a odznaczające się słabszym organizmem i mniejszą odpornością. To takie jasne. Ponieważ zaś naturalny przyrost ludności wynosi zaledwie pół miliona rocznie, przeto ten naturalny przyrost nie zdoła wypełnić luk, spowodowanych zwiększoną śmiertelnością. To także jasne. Więc przyjdzie okres zastoju, a po nim — kto wie — kryzys w przeludnieniu. Chyba, że jakimś cudem — w co nikt nie uwierzy — zwiększy się rozrodczość w kraju i to od natychmiast i w trójnasób!

A tu — jak gdyby nigdy nic — mówi się i pisze coraz częściej o niebezpieczeństwie przeludnienia, jakoby Polsce zagrażającym straszliwie. Jakżeż to śmieszne i absurdalne zarazem!

Spoglądnijmy w stronę Rzeszy: na jej obszarze, który jest zaledwie o 1/5 część większy od obszaru Rzeczypospolitej, żyje zgórą 65 milionów ludzi, a więc blisko dwa razy tyle, co w Polsce. Mimo to jakoś Niemcy nie boją się przeludnienia i nikt się tam nie skarży, przeciwnie, Niemcy czynią wszystko, co możliwe, byle tylko podnieść i spotęgować swą rozrodczość. Fakt o potężnej wymowie. Jeżeli zważy się, że dzieje się to w kraju o bardzo znikomych obszarach agrarnych, mogących tylko z trudem wyżywić ludność miejscową, staje się jasnym, że Rzeszą kierują przesłanki i względy zgoła inne, aniżeli Polską współczesną. Tam zrozumiano, że liczebne zwiększenie narodu, to zwiększenie liczby rekruta, to potęga militarna państwa, rzecz stokroć ważniejsza niż bułeczka z masłem na drugie śniadanie! Naśladujemy Niemców gdzie się tylko da, lecz tam, gdzie potrzeba — nie!

Znany biolog niemiecki i uczony Curt Nawratzki dał nam w swej rozprawie (Einfluss des Altersaufbaus auf das Wirtschaftsleben) znakomity obraz współczesnej struktury demograficznej świata. Przedstawia ona piramidę odwróconą. Zdawało się dotychczas, że prawo Maltusa o przyroście ludności szybszym od wzrostu środków produkcji i dóbr koniecznych dla zaspakajania potrzeb ludzkości, jest prawem wiecznym i niewzruszalnym. To prawo zbankrutowało jednak. U szczytu tej odwróconej piramidy widzimy roczniki starsze, u dołu, tj. u podstawy roczniki młodsze i najmłodsze. Gdy te młode i najmłodsze roczniki staną u progu starości, brak będzie na świecie rąk do pracy!

Inny uczony niemiecki, znakomity socjolog i ekonomista Ernst Kahn idzie jeszcze dalej. Jego zdaniem stwierdzona i utrzymująca się stagnacja w przyroście ludności wywoła pod koniec przyszłego dziesiątka lat bardzo poważne zmiany strukturalne. I tak, przede wszystkim zmaleje znaczenie relatywne środków żywności i odbije się nieobliczalnymi stratami na rolnictwie. Zmniejszająca się ilość konsumentów zmniejszy produkcję na całym świecie i to we wszystkich jej gałęziach. Niektóre, jak budownictwo, ulegną zupełnej zagładzie.

Zmniejszająca się rozrodczość potęgować będzie wszędzie dążności autarkijne i pchać je będzie aż do absurdu. A koniec będzie ten, że nie będą więcej znane historii narody bez ziemi, lecz kraje bez ludności! (Ernst Kahn — Das Bevölkerungsproblem in nationaler und internationaler Beziehung).

Czy nie równie jasne i przekonywujące? W czasie, w którym struktura gospodarstwa światowego przedstawiała figurę geometryczną, w której jednej połowie znalazły się państwa, w których brak pożywienia, w drugiej zaś państwa, w których brak gotowych produktów, sterczały nad nimi, niby ostatni modus vivendi, dumne sztandary samowystarczalności gospodarczej!

Jakżeż, niedawno jeszcze słyszeliśmy u nas hasła autarkijne z tych samych ust, z których dzisiaj padają słowa o przeludnieniu kraju. O ironio!

W czasie, w którym cała kulturalna Europa żyje w obawie przed groźbą zastoju w rozroście ludności, Polska, która ma więcej obszarów nie wykorzystanych produktywnie, niż inne kraje amerykańsko - europejskiej kultury, bredzi w psychozie przeludnienia.

Zaiste; difficile est satiram non scribere!

Dr. J. W.

Atak na gospodarczą politykę rządu

Kraków, 20 lipca.

Jeżeli ktoś zachowujący wobec gospodarczych poczynań rządu życzliwą neutralność, pozwala sobie na rzeczową krytykę niektórych pociągnięć rządowych, nazywa się to „defetyzmem", omal akcją antypaństwową. A jak to nazwać, jeżeli to robi organ bardzo zbliżony do rządu, a jeszcze więcej do aspirującego do objęcia rządów OZN?

Organem tym jest „Kurier Poranny", który — co mu się chwali — w sprawach gospodarczych zachował sa modzielność i własne zdanie, mimo, że zmieniali się w nim ludzie i zmieniały się „zasady". Ten „K. P." pozwolił sobie na takie stwierdzenia, które w mniej prononsowanym po stronie rządu organie uchodziłyby co najmniej za herezję, gdyby zamiast nich nie było — białej plamy.

Ciągle się mówi i pisze, że stan gospodarczy Polski zależny jest od koniunktury światowej. Gdy ta idzie w górę, my nadążamy pomalutku za nią, jak nas stać. Jeżeli spada, pociąga i nas i to znacznie głębiej, zważywszy nasze słabe siły oporne. Co o tym związku między koniunkturą światową a naszą gospodarką pisze „Kurier Poranny"?

Czytamy:

„Czynnik, za którego sprawą owa poprawa się dokonywa, leży poza nami; jeżeli jest nim — a niewątpliwie nim jest w znacznej mierze— wznosząca się fala koniunktury światowej — to owa tak upragniona zmiana może się ostatecznie okazać **grobem naszych wielkich aspiracyj gospodarczo - rozwojowych** i przygotowaniem gruntu pod przyszłe, **jeszcze głębsze i jeszcze dotkliwsze depresje ekonomiczne**".

Co to znaczy w języku codziennym? Znaczyć może tylko: oderwanie się od koniunktury światowej czyli nawrót do samowystarczalności. Przykład niemiecki jest przecież w tym kierunku tak bardzo zachęcający — nieprawdaż? I to propaguje się w czasie, gdy premier belgijski von Zeeland objeżdża Europę i Amerykę, celem doprowadzenia do współpracy gospodarczej, która zdaniem chyba kompetentnego Roosevelta jedynie może zbawić świat, przynajmniej wprowadzić znowu normalne stosunki.

Powiedziano gdzieś słusznie, że Polska nie jest wyspą — dodajmy: ani szczęśliwą, ani nieszczęśliwą, — jest tylko cząstką, niestety nieznaczną, wielkiej maszyny gospodarczej, która zepsuta na jednym miejscu wstrzymuje ruch wszędzie, dokąd sięga jej zasięg. „Oderwać" się od Europy — i to pod zagrożeniem — cytowanych następstw — nie jest projektem gospodarczym, nad którym możnaby poważnie dyskutować.

Postawilibyśmy więc kropkę i na tym zakończylibyśmy nasz artykuł. Niestety, jest w „K. P." jeszcze jeden zwrot, zasługujący na specjalne wyróżnienie:

„Światowa koniunktura gospodarcza dlatego właśnie nie wynosi nas wysoko w górę, że nie wzmacniamy jej oddziaływania odpowiednio energiczną polityką gospodarczą".

A kto u nas robi i jedynie może robić politykę gospodarczą na skalę państwową w łączności z koniunkturą światową? **Tylko rząd**, tylko jego ministrowie gospodarczy. Konkluzja jasna: rząd nie wzmacnia... energiczną polityką gospodarczą. —

A co jest przeciwstawieniem słowa „energiczny" — tylko „słaby".

A więc to rząd prowadzi słabą politykę gospodarczą, ten rząd, któremu „Lewiatan" zarzuca coś wręcz przeciwnego.

Kto ma rację: rząd czy „Lewiatan" względnie idący po jego linii „Kurier Poranny"? Gdybyśmy mieli do wyboru, powiedzielibyśmy bez wahania: rząd. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że rząd nie kieruje się względami osobistymi, podczas gdy u „Lewiatana" te względy tj. zysk stoją na naczelnym miejscu.

L.

Rok hiszpańskiej wojny domowej

W niedzielę 18 bm. minął rok od wybuchu wojny domowej w Hiszpanii. W tym dniu ub. r. ówczesny dowódca garnizonu hiszpańskiego w Marokku generał Franco zmobilizował wojska tubylcze i legię cudzoziemską, na czele których przepłynął cieśninę gibraltarską i wylądował w Hiszpanii.

Cały szereg dramatycznych a także tragicznych przejść widział świat w ciągu tego roku w Hiszpanii. Raz ta, drugi raz tamta strona była górą, na ogół żadna strona nie może się pochwalić decydującym sukcesem w tym stylu, aby zbliżyć się do końcowego zwycięstwa. Jeszcze w jesieni ub. r. pewne sprzyjające powstańcom pisma donosiły z tryumfem o zdobyciu Madrytu, dziś Madryt nie tylko jest w rękach prawowitego rządu, ale stamtąd wszczęła się nowa ofenzywa przeciw powstańcom.

Hiszpania jest klasycznym krajem wojen domowych, których w każdym stuleciu miała kilka. Ale były to walki lokalne, bez ochoty i możności rozszerzenia się albo zagrożenia wojną Europie. Teraz sytuacja jest całkiem inna: hiszpańska wojna domowa stała się problemem europejskim, — który przechodził już kilka groźnych faz — zdawało się, że wojna jest nieuniknioна. A czyja to wina? Cały świat wie, że winę ponoszą Włochy i Niemcy. Włochy chciały z Hiszpanii zrobić punkt wypadowy przeciw Anglii, — Niemcy zaś przeciw Francji.

Jest głównie zasługą Anglii i idącej z nią ręka w rękę Francji, że jak dotychczas wojna hiszpańska. jest zlokalizowana. Oba te państwa okazały maksimum cierpliwości w znoszeniu jawnego łamania neutralności przez Rzym i Berlin na rzecz gen. Franco. Ich cierpliwość stała się źródłem wielu niesprawiedliwości wobec rządu ludowego, gdyż światła i cienie nie były równomiernie rozdzielone.

To postępowanie szczególnie Anglii byłoby niezrozumiałe, gdyby nie zachodziły dwie ważne okoliczności: 1) Anglia nienawidzi wojny, 2) Anglia boi się o własną skórę. Nie boi się rządu ludowego, znając jego demokratyczne zapatrywania, boi się natomiast przyjaciół drugiej strony, którzy nie kryją się, że chcą wyzyskać chwilową słabość Anglii dla własnych celów. Ale ta słabość już minęła — Anglia weszła w okres kolosalnych zbrojeń właśnie ze względu na rachuby tamtych.

Jak się ta ponura historia skończy, kto może dziś wiedzieć. Jeżeli w każdej wojnie zdarzają się niespodzianki, które przewracają do góry nogami i wszelkie obliczenia strategiczne i polityczne, to może to mieć tembardziej miejsce w wojnie domowej z jej zewnętrznymi akcesorjami.

Jedno tylko jest pewne: opinia świata demokratycznego jest po stronie rządu w Walencji, który walczy o demokrację. Druga strona ma za sobą sympatie i poparcie państw faszystowskich, które udają, że wierzą w walkę gen. Franco przeciw „czerwonemu niebezpieczeństwu", a w rzeczywistości popierają swoje samolubne interesy.

Przyczyny spadku eksportu artykułów mięsnych

(ISKRA) W ostatnio ogłoszonym bilansie handlu zagranicznego Polski za czerwiec r. b., na podkreślenie zasługuje silny spadek wywozu artykułów zwierzęcych, zwłaszcza szynek. W miesiącu tym zmniejszył się wywóz szynek i polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 3,7 miln. zł.

Spadek ten fachowe koła tłumaczą zaostrzeniem przepisów weterynaryjnych i celnych w Ameryce, jak również zwiększeniem podaży żywca przez fermerów amerykańskich, spowodowanej ostatnią posuchą. — Czynniki te wpłynęły niewspółmiernie na zwyżkę cen paszy. Następnie rok rocznie w okresie letnich miesięcy odczuwa się zmniejszenie eksportu artykułów zwierzęcych ze względu na słabą podaż żywca ze strony rolników.

Jeżeli chodzi o zaostrzenia weterynaryjne, to nasze władze celne interweniowały u władz amerykańskich w tej sprawie. W wyniku tych zabiegów, transporty polskich wyrobów mięsnych, które wobec ostatnich zaostrzeń weterynaryjnych zostały wstrzymane w Ameryce, obecnie są przepuszczone. Należy się spodziewać, że amerykańskie urzędy weterynaryjne, pójdą za ogólnym planem gospodarczym Stanów Zjednoczonych, który to plan przewiduje rozwój stosunków handlowych pomiędzy Ameryką a innymi krajami w tej liczbie i z Polską. Wyrazem takiego przychylnego nastawienia rządu amerykańskiego może być fakt nie przyjęcia przez kongres postawionego wniosku przez niektórych senatorów o podwyższeniu cła wwozowego na wyroby mięsne.

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 56 —

— Ja sama siedziała... pan Gaworek...

— Ma kaftan skończony... może odebrać i odejść w spokoju...

— Natanie, ja kocham twą córkę!...

— Wybacz panie, to żydowskie dziecię nie może być twoją żoną. Kochanką też nie będzie.

I ujmując Esterkę za rękę, wprowadził ją w głąb domu.

Od tego czasu strzegł ją jak oka w głowie. Gdy kiedykolwiek jaki mężczyzna przestępował próg pracowni krawieckiej, Esterka znikała do ciemnego alkierza, zamykając za sobą drzwi i przebywała tam tak długo, aż na dany znak przez ojca lub matkę, że obcy człowiek opuścił już dom, wychodziła z powrotem z kryjówki i rozpoczynała porzuconą przed chwilą robótkę.

Natan, zdając sobie sprawę z tego, że stan taki długo trwać nie może, że wcześniej czy później nie będzie mógł uchronić córki przed coraz to łakomszymi spojrzeniami młodzieży mieszczańskiej i okolicznych panów, postanowił wydać Esterkę za mąż.

W ciszy, z powagą i namaszczeniem, odbyły się zaręczyny. Koło Esterki, na dębowej ławie za zastawionym do uczty stołem, zasiadł blady, spokojny młodzieniec z Cudzymierza. Patrzał na nią z pod nieśmiało i lękliwie przysłoniętych powiek i przez cały czas swego pobytu w Opocznie, podczas całej uroczystości nie przemówił do niej ani jednego słowa i bez pożegnania wrócił wraz z swym ojcem do Cudzymierza.

Utartym zwyczajem umówiono datę ślubu, wyznaczając go na dzień święta wiosny.

— 53 —

ROZDZIAŁ III

PO TRZECH LATACH

Minęło od dni tych trzy lata....

Esterka w międzyczasie wyrosła i rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie.

Z każdym dniem stawała się piękniejszą, to też w całej okolicy zasłynęła ze swej urody i wdzięku — nic więc dziwnego, że wszyscy młodzi mieszczanie spoglądali na nią z niedającą się zamaskować żądzą. Zauważył to Natan Krawiec i zabronił jej ostro opuszczać bodaj na chwilę rodzinny dom bez opieki matki, babka bowiem coraz to bardziej zapadać zaczęła na zdrowiu i stare, sterane długim życiem nogi odmawiały już posłuszeństwa.

Szczególną żądzą do Esterki zapłonął osiemnastoletni Gaworek, syn bogatego szlachcica z najbliższej okolicy Opoczna.

By oczy swe nasycić jej widokiem wpadał niemal codziennie do domu Natana, niby z jakąś naprawką krawiecką, w rzeczywistości zaś roziskrzonymi oczami szukał Esterkę — łowiąc każdy jej ruch, oddech jędrnych, pięknie rozwiniętych piersi.

Z częstych tych wizyt nie był zbyt zadowolony Natan i za każdym przybyciem Gaworka, wyszukiwał inny wybieg, by z izby przeznaczonej w głównej mierze na pracownię, usunąć Esterkę.

Pewnego jednak dnia Gaworek zjawił się niespodzianie dopiero wieczorem, o mroku, a nie jak zazwyczaj, w porze popołudniowej, w dodatku wszedł wejściem bocznym od podwórca, a nie głównym od ulicy.

Ester siedziała samotna na dębowej, ciężkiej ławie ustawionej tuż pod ścianą domku i wpatrzona w szybki jak myśl ludzka bieg okrężny jaskółek, po-

Przegląd prasy

LITWIE NIE BRAK POMYSŁÓW...

Z Kowna donosi Agencja „Echo": **Rząd litewski** w najprostszy sposób za łatwił się z nędzą urzędniczą. Oto wydane zostało zarządzenie, na podstawie którego mają być zwolnieni ze służby państwowej wszyscy urzędnicy nadmiernie zadłużeni. W ten sposób administracja litewska pozbędzie się doraźnie urzędników „zarżniętych" długami.

NOWY ABSURD EMERYTALNY

Wśród licznej rzeszy państwowych pracowników kontraktowych (umysłowych) duży niepokój wywołał fakt automatycznego zwalniania tych pracowników ze służby po ukończeniu 60 lat życia. Ta napozór słuszna automatyzacja w polityce personalnej ma jednak dla pracowników kontraktowych bardzo niebezpieczne strony. Nie należy bowiem zapominać, że o ile w państwowej służbie cywilnej po osiągnięciu 60 roku życia i nabyciu chociażby minimalnych uprawnień emerytalnych, zaopatrzenie to utrzymuje się automatycznie, to Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca rentę starczą dopiero po ukończeniu 65 roku życia, względnie wcześniej, jeśli zainteresowany jest trwale niezdolny do dalszej pracy zarobkowej. Możnaby przypuszczać, że w 60 roku życia każdy człowiek uzyska urzędowe stwierdzenie trwałej niezdolności do pracy, w praktyce jednak okazuje się, że nie wszyscy i nie zawsze zdołają taki dokument wydobyć.

I wtedy... wtedy właśnie następuje tragedia. Ze służby państwowej zwalnia się pracownika, gdyż przekroczył wiek prekluzyjny, natomiast ZUS. przyzna zaopatrzenie emerytalne dopiero za pięć lat, tj. po osiągnięciu 65 roku życia. Właśnie w tej sytuacji znalazło się ostatnio wielu. I cóż mają oni robić i za co żyć, by doczekać się renty starczej z ZUS.? Jest to jakieś nieporozumienie, które powinno być możliwie szybko usunięte.

500 ETATÓW NAUCZYCIELSKICH OTRZYMUJE WOŁYŃ

Z początkiem nowego roku szkolnego Wołyń otrzyma 450 nowych etatów nauczycieli szkół powszechnych. Do liczby tej przybędzie jeszcze w ciągu roku około 50 etatów, ogółem więc kuratorium okręgu szkolnego łuckiego dysponować będzie 500 nowymi siłami nauczycielskimi. Ta okoliczność, bardzo pomyślna dla Wołynia, pozwoli uruchomić szereg nowych szkół powszechnych i zaradzi dotychczas istniejącemu przykremu stanowi rzeczy, przy którym znaczna ilość dzieci w wieku szkolnym pozostawała bez nauki ze względu na brak miejsca w przepełnionych szkołach. **M.**

„Sprawa wawelska" — nie załatwiona...

W dniu obrad nadzwyczajnej sesji sejmowej

We wszystkich miastach koła legionowe wyczekują wyników obrad dzisiejszej sesji sejmowej z wielką niecierpliwością. W Krakowie, skąd powiał na całą Polskę potężny protest przeciwko naruszeniu najświętszych relikwii Marszałka, nastrój gorączkowy. Przechodnie wyrywają sobie z rąk odezwy. Czytają, i w milczeniu przyznają słuszność jej żądaniom.

A oto dosłowny jej tekst:

OBYWATELE!

Prasa podała nam wiadomość, że sprawa biskupa Sapiehy załatwiona.

Nie jest załatwiona!

Powiedziano nam, że **„incydent"** zostal zlikwidowany.

Nie został zlikwidowany!

Sprofanowania trumny Marszałka Piłsudskiego nic cofnąć już nie zdoła i klątwę „gniewu serc" polskich, poniesie biskup Sapieha do grobu.

Nigdy nie uznamy faktu bezkarnego ruszenia tej trumny z kaplicy św. Leonarda i przeniesienia jej, w sposób niegodny tych Relikwii Narodowych, z pomocą rąk płatnych, nie naszych, żołnierskich, wiernych rąk, bez należnych honorów, w tajemnicy przed narodem.

Nigdy nie przejdziemy do porządku dziennego nad pogwałceniem praw Rodziny Marszałka, której nawet nie powiadomiono o naruszeniu miejsca wiecznego spoczynku Józefa Piłsudskiego — prawo to ma zapewnione nawet najmniejszy z maluczkich.

Dwa lata minęły od śmierci Józefa Piłsudskiego, a już zostały znieważone Jego szczątki na oczach pokolenia, które On wychował!

List biskupa Sapiehy, ogłoszony w prasie, jest tylko formalnym prze proszeniem Pana Prezydenta R. P. Pan Prezydent ten fakt formalnych przeprosin przyjął do wiadomości i w ten sposób został załatwiony tylko **JEDEN** moment konfliktu.

Sprawa wawelska zatem, nie jest skończona.

Stwierdzamy z uczuciem wzgardy, że biskup Sapieha, przez swój czyn występny, stał się niegodnym wysokich odznaczeń, nadanych mu przez Rzeczpospolitę, niegodnym za siadania w Komitecie Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Żądamy publicznego i pełnego zadośćuczynienia dla sponiewieranych uczuć Narodu i dla naruszonych praw Rodziny Marszałka.

Żądamy zapewnienia władzom Rzeczypospolitej pełni praw w wykonaniu pieczy nad grobami Wawelu.

Żądamy, by odpowiednia rewizja konkordatu zapewniła Rzeczypospolitej Jej pełną suwerenność, by zniknęła z naszego życia publicznego uprzywilejowana bezkarność.

Dokonana była obraza uczuć Narodu, w granicach kraju i poza krajem, zatem słuszne jest, aby Naród otrzymał zadość uczynienie w formie, jakiej żądamy i od jakiej nie odstąpimy!

OBYWATELE!

Ramię przy ramieniu idziemy z tymi żądaniami do Sejmu i Senatu! Przyłączcie się do nas wszyscy, aby ów głos protestu rozległ się gromkim echem po całej Rzeczypospolitej!

Okręg. Stoł. Zw. Legionistów
Okręg. Stoł. Zw. POW.
Unia Polskich Zw. Obr. Ojczyzny
Zw. Pracy Obyw. Kobiet
Samopomoc Społ. Kobiet.

Odezwa ta jest tak jasna i wymowna, że nie wymaga żadnych komentarzy!

Zjazd maturyczny w Krakowie

(Z. S.) Jak się dowiadujemy planowany jest Zjazd koleżeński maturzystów b. I Wyższej Szkoły realnej w Krakowie (obecnie VIII gimn. mat.-przyrod. dra Witkowskiego) obejmujący 10 roczników od r. 1903 do r. 1913. W Warszawie ukonstytuował się komitet organizacyjny w osobach pp. ppłk. Wincentego Skotnickiego, Radcy minist. Kom. Ryszarda Adamowicza oraz referenta Lotnictwa cywilnego przy Minist. Komun. Tadeusza Stachurskiego. Termin Zjazdu — ustalono podobno na dnie 23 i 24 października br. Zjazd maturzystów krakowskiej, nie istniejącej już szkoły średniej wzbudził u przyszłych uczestników Zjazdu zrozumiałe zainteresowanie, także z uwagi na to, iż absolwenci b. I. Wyższej Szkoły realnej w Krakowie, mający masowo zjechać do Krakowa, zajmują obecnie wybitne stanowiska w Rządzie Rzp., w armii polskiej i polityce, jak i w wolnych za wodach.

DLACZEGO?...

Dlaczego kartka korespondencyjna wysłana do naszej redakcji w piątek popołudniu z Krzeszowic doręczona została dopiero w poniedziałek rano?

O ile się nie mylimy z Krzeszowic do Krakowa jedzie się pociągiem **35** minut.

Podkreślić należy, że redakcja nasza ma skrytkę pocztową, a więc listy może odbierać również w niedzielę!

Pośpiech w doręczaniu korespondencji iście radiowy....

* * *

Dlaczego chodnik, znajdujący się koło Kawiarni Plastyków przy ul. Łobzowskiej, do tej pory nie został wybrukowany?

Mała rzecz, a wielki wstyd!

TU WYCIĄĆ!

— 54 —

dobnych do strzał wypuszczonych z napiętego łuku — pieszczotliwie gładziła lśniącą sierść burego kota spoczywającego na jej kolanach.

Nie wiadomo czy młodzian obecnością jej na dziedzińcu był zaskoczony, czy też obserwując dom Natana z tajnego jakiegoś ukrycia o sieście tej wiedział — dość, że nagle zatrzymał się przed nią zdumiony i oczarowany.

Stał długą chwilę bez ruchu, nie przemówił ani jednego słowa, w oczach szklił się zachwyt, żar nieokiełzanej żądzy, zarazem uwielbienia nabożnego — wreszcie z gracją dobrze ułożonego dworaka miękkim ruchem ujął za aksamit zgrabnej czapeczki zdobnej kolorowymi strusiemi piórami — zamiótł niemi szary proch pod stopami dziewicy i przyłożywszy rękę do serca wyszeptał głosem drżącym od wzruszenia:

— Witaj najpiękniejsza wśród pięknych — bogini szlachetna!

Esterka zaskoczona tym nagłym zjawieniem się pięknego i układnego młodziana zrazu wzdrygnęła się trwożnie, ale widząc jego dworskie, pełne wdzięku obejście, oraz słysząc tak pochlebne słowa zarumieniła się nagle przysłaniając długimi, pięknie wygiętymi rzęsami i tak już uprzednio spuszczone ku ziemi ogniste czarne oczy o aksamitnym połysku.

— Spójrz na sługę twego pani...

Barwą fiołków znaczone powieki zapuściły się głębiej, białe, wydłużone jak lilie ręce, zakończone lekko zaróżowionymi migdałami lśniących paznokci — przestały głaskać wyciągającego się leniwie kota.

— Jedno spojrzenie twoje — a niewolnikiem zostanę twym na wieki... Czy wiesz ty, co miłość taka szaleńcza znaczy?...

— 55 —

Esterka milczy.

— Spójrz na sługę twego, o Ester, najpiękniejsza wśród cór Izraela — zaklina dalej w podnieceniu Gaworek. Spójrz łaskawie i daj ucałować rąbek twej szaty. — Mówiąc to, padł przed nią na kolana i nagłym ruchem dotknął rozpalonymi wargami kolan Esterki.

Drgnęła lękliwie, kurcząc się w sobie jak zaatakowane nagle przez jastrzębia ptaszę — a on już nie mogąc opanować wzbierającej burzy krwi, wtula się coraz to gwałtowniej w fałdy jedwabistej sukni, dyszącymi ciężko ustami całuje kolana, drżącymi rękami obejmuje ją w pół — przyciąga i tuli ku sobie.

— Ester!... Ester!... nie czujesz, jak pali krew!...

— Panie!...

— Ester, daj usta!... Musisz być moją!...

Pręży się, chce się wyrwać, uciekać — nie może... Silne ręce opasują się coraz to mocniej, przyciągają i miażdżą... Już... już... czuje jego żaru pełen oddech koło swych ust... już je ten żar pali, gdy...

Otworzyły się szeroko drzwi, i stanął w nich blady, poważny Natan.

— Ester!... Gdzie jesteś Ester... matka o ciebie niespokojna... wracaj tam zaraz do niej!... Kaftan już skończony panie...

— Już idę ojcze...

— Wejdź do alkierza, dziecię... Pamiętaj o tym, że mężczyźni mają złe zamiary... ściągnąć mogą na ciebie wielki grzech... Rozumiesz dziecko moje najdroższe?...

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki postuguje się królową Bo kiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Gdy Rachel wyzdrowiała, król wysłał ją wraz z Esterką do rodzinnego Opoczna. Miejscowy ksiądz też burzy ludność przeciw królowi.

Lipiec
20
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.45
Wschód słońca jutro godz.: 3.40

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Dziś: **Czesława.**
Jutro: **Praksedy.**

CO GOTOWAĆ WE ŚRODĘ?

Obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, sznycle jarzynowe z ziemniaczkami, omlet z sokiem malinowym.

Kolacja:

Naleśniki ze szpinakiem, owoce.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Dallet Zofia, Sarego 4, tel. 105-20, Herzhaft Stan., Floriańska 47, tel. 168-69, Kaczyński Henryk, Topolowa 42, tel. 162-01, Osiek Bernard, Rynek gł. 24, tel. 178-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł, A—B, 45, Łobzowska 8, Grzegórzecka 9. Długa 3, Krakowska 19, Zwierzyniecka 7, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W BIEŻ. SEZONIE TEATRU M. Im. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj we wtorek, po cenach zniżonych, po raz ostatni w bież. sezonie, świetny wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej", w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego. W sztuce udział biorą: Leon Wyrwicz, H. Bielska, Czechowska-Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in.

„PROFESJA PANI WARREN" G. B. SHAW'A

Jutro w środę ukaże się na scenie Teatru im. J. Słowackiego „Profesja pani Warren", sztuka G. B. Shaw'a, w przekładzie F. Sobieniowskiego. „Profesja pani Warren" była jednym z pierwszych etapów sławy światowej Bernarda Shaw'a. Wszedłszy do stałego repertuaru teatrów całego świata, grana w przeróżnych językach, za każdym wznowieniem cieszy się tym samym zrozumieniem słuchaczów, dzięki czystości idei przewodniej, ostrości ataku na zamaskowaną obłudę społeczeństwa, na tle której utwór się zrodził i majsterskiej fakturze scenicznej. Jest ona szczytem zwartości i logiki przy całem bogactwie idei, uczuć i myśli, jakie sztuka zawiera. Obsadę stanowią: Janina Wernicz, T. Suchecka, Fabisiak, Kaliszewski, Macherski, Wroński. Próby pod kierunkiem dyr. K. Frycza na ukończeniu.

WYSTĘPY JARACZA I „ATENEUM".

Już od czwartku 22 bm. rozpoczyna w Teatrze im. J. Słowackiego swe występy Warszawski Teatr „Ateneum" ze Stefanem Jaraczem na czele. Jako pierwsze przedstawienie odegrana zostanie komedia Moliera p. t. „Szkoła żon" z Jaraczem w roli głównej. Dalszą obsadę tworzą: Kamińska, Polakówna, Daniłowicz, Łuszczewski, Maniecki, Orlicz, Pośpielowski i Żelski. Reżyserja St. Perzanowskiej, dekoracje Wł. Daszewskiego, muzyka R. Palestra. Od 24 lipca również z Jaraczem w roli głównej, odegrana zostanie komedia Birabeua'a p. t. „Woźny i minister" Początek przedstawień o godz. 20-tej.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Mściwy jeździec" i „Bohater dnia".
APOLLO: „Wyspa w płomieniach".
ATLANTIC: „Serca ze stali" i „30 karatów szczęścia".
BAGATELA: „Wyprawa na Mango" i „Walka o mężczyznę".
DOM ŻOŁNIERZA: „Magnolia".
PROMIEŃ: „Rose Marie" i „Peter Ibekson".
STELLA: „Dwa dni w raju".
SZTUKA: „Władca Kalifornii".
ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
UCIECHA: „Małżeństwo z pozoru" i „U. Z. 6 nie wylądował".
WANDA: „Głos serca".

FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska 5): „Burgenland".

Kraków do wieczora...

Ohydna zbrodnia na tle współżycia z teściem

(St.) Przedmiotem rozprawy na dzisiejszej wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie będzie moderstwo dokonane na tle współżycia z teściem. Tym razem mamy do czynienia z zabójstwem teścia, dokonanym przez najętego, czy uproszonego przez zięcia mordercę. Oto pod wspólnym dachem „rodziców", Marcina i Marianny Wójcików, gospodarzy w kieleckim, mieszkali córka ich wraz ze swym mężem 34-letnim Franciszkiem Kotasem. Zwykle przy tego rodzaju spółce zdarzające się nieporozumienia, wyrodziły się w nienawiść pomiędzy zgryźliwym, skąpym teściem a zięciem.

Poprzednik Kotasa — na tej posadzie zięcia „został w tajemniczy sposób pozbawiony życia" — jak zeznał miejscowy posterunkowy — i dochodziły wieści, że Wójcik brał udział w tym zabójstwie. Kotas żył więc w ciągłym strachu, że i on zostanie skrytobójczo pozbawiony życia, zwłaszcza, że teść coś manipulował trucizną. Doszło do tego, że znalazł się, czy został uproszony usłużny kolega!? Kotasa, 31-letni niejaki Józef Stysiński, który dokonał zabójstwa i Wójcika i jego niewinnej żony Marianny. Tak wyswobodzony!? zięć wraz ze swym kolegą „wybawcą?! powędrował po rozprawie odbytej w sądzie okręgowym w Kielcach, na podstawie wyroku tegoż sądu z dnia 18 maja br. do więzienia na 15 lat. Stysiński zasądzony został mianowicie za zbrodnię zabójstwa, a Kotas nadto za zbrodnię podżegania i udzielenia pomocy, po uwzględnieniu tak u pierwszego, jak i drugiego skazanego okoliczności łagodzących, a między innymi i tej, że obaj nie byli dotychczas karani. Mimo to jednak skazanym wydaje się, że kara ta jest za wielka.

Broni adw. dr. Fryderyk Metzger.

Uciekli z więzienia przed rozprawą

Znani na terenie rzeszowskim trzej groźni włamywacze Piotr Książek, Michał Ursicz i Stanisław Żelazny dokonali dnia 31. III. bież. roku w Łańcucie włamania do Komunalnej Kasy Oszczędności i po **rozpruciu kasy rakiem**, skradli 10.617 zł. Po dokonaniu tego czynu zabrali się do rozpruwania drugiej kasy, w której znajdowała się gotówka w wysokości 460 tys. zł, jednak w czasie „roboty" spłoszeni zostali przez woźnego, który natychmiast zawiadomił policję.

Dzięki temu zdołano na czas obstawić budynek i ująć zbrodniarzy.

W dniu 14 maja odbyła się przeciw nim rozprawa w Rzeszowie, w wyniku której Książek i Ursicz skazani zostali na 6 lat więzienia, a Żeleźniak na 5 lat.

W dniu dzisiejszym odbyć się miała przeciw nim rozprawa apelacyjna w Krakowie, na skutek jednak sensacyjnej wiadomości o ucieczce wszystkich trzech oskarżonych wraz z innymi współtowarzyszami z więzienia w Rzeszowie, rozprawa została odroczona.

Chuligański napad na auto

Niesamowite historie, niczym w pół dzikich krainach skalistego Teksasu, zdarzają się od czasu do czasu na naszych drogach. Nic to jeszcze, że nasze drogi, jako środki komunikacyjne muszą więcej niż odstraszać od częstszego ich użycia, nic to, że cała praca wokół podniesienia stanu naszej komunikacji i motoryzacji znajduje się zaledwo w powijakach -- niczym to wszystko, powtarzamy — bo długoletnią, systematyczną pracą można przecież te braki usunąć.

Ale gdy przy obecnie istniejących mankamentach zdarzać się zaczynają wypadki rozbojów czy sabotaży na drogach publicznych, grożących zdrowiu a nawet życiu ludzkiemu, może to się okazać ciosem zabójczym dla wielkich wysiłków, podjętych w kierunku usprawnienia naszej motoryzacji i wniwecz obrócić na długi czas całą dotychczasową akcję.

Bo jakżeż inaczej można ocenić wypadek — nie pamiętamy który z rzędu — jaki zdarzył się z 18 na 19 bm. na szosie pod Suchą w miejscowości Las.

Drogą przejeżdżało auto osobowe, gdy nagle grad kamieni podać począł poprzez stłuczone szyby do wnętrza. Z jak wielką siłą i z bliskiej odległości musiały one być rzucane, świadczy fakt, że rozbijając pierwsze szyby, padły na przeciwległe, również je wybijając. Tylko niezwykle szczęśliwej okoliczności zawdzięczać należy, że nie było ofiar ludzkich.

O wrażeniu, jakie wypadek ten wywołał na jadących, nie trzeba chyba pisać.

Nie wołamy bynajmniej na alarm i nie chcemy, by nas tak rozumiano, ale w dobrze zrozumianym interesie publicznym, jest naszym obowiązkiem zwrócić na te fakty uwagę odpowiednich czynników, by zapobiec chuligańskim wybrykom na przyszłość.

KRWAWA BÓJKA

Pogotowie ratunkowe wezwano na ul. św. Gertrudy do sklepu z obuwiem Ignacego Sadowskiego, gdzie na tle nieporozumień osobistych powstała bójka między Henrykiem Bindelem, czeladnikiem szewskim a Rumunem Sadzi, który został pobity przez Bindela. Sadzi został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

ZDERZENIE TAKSÓWKI Z MOTOCYKLEM

Taksówka, kierowana przez Władysława Cegielskiego przy zbiegu ul. Szczepańskiej i Dunajewskiego, potrąciła przejeżdżający motocykl N. M. 40504, prowadzony przez Antoniego Dymińskiego, studenta politchniki we Lwowie. Wskutek zderzenia, motocykl wywrócił się, a kierowca motocykla i jadący na siodełku Kluczyński Zbigniew zam. przy ul. Słowackiego l. 40 wypadli na jezdnię, doznając obrażeń.

ROWERZYSTA POD KOŁAMI SAMOCHODU

Warsala Walter, lat 42, obywatel amerykański, zam. chwilowo u rodziców w Łęgu pow. Tarnów, w czasie jazdy ul. Nowowiejską najechał na rowerzystę, który nadział się lewą ręką na klamkę drzwiczek samochodu. Rowerzystą okazał się Eugeniusz Kotaba lat 20, pom. ślusarski, zajęty przy ul. J. Lea l. 33.

Nowa forma pańszczyzny

(g) W Zabierzowie k. Krakowa, znajduje się las, a w lesie suche patyki, których oficjalnie zbierać nie wolno. Leśniczy i leśny patrzą jednak przez palce na biedotę wiejską zbierającą chróst.

Doprawdy byłoby to godne uznania, że jeszcze istnieją ludzie o tak dobrych sercach, którzy wbrew nakazom kierują się —

Owszem kierują się. ale wyrachowaniem.

Oto patrzą przez palce tylko na te kobiety, które odpracowują kilka bez płatnych dniówek na polu, bądź to leśniczego, bądź leśnego.

Oporne ściga się z lasu bezwzględnie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby las był własnością leśniczego i leśnego — ale o ile nam wiadomo, tak nie jest.

Jak zatem nazwać tego rodzaju postępowanie?

Sądzimy, że tytuł odpowiada na to pytanie!

RADIO

Środa, 21 lipca 1937.

6.15 Audycja poranna; 12.25 Orkiestra dęta; 13.55 Muzyka; 16.00 „Z mojego warsztatu" szkic literacki Edwina Jędrkiewicza; 16.15 Zalotna pieśń na Śląsku — audycja w opr. Jerzego Langmana w wyk. chóru męskiego Stow. Pracowników m. Katowic pod dyr. Leopolda Janickiego; 16'45 Odczyt wojskowy; 17.00 „Co kto lubi" wiązanka melodii; 17.50 „Buduję własny dom — roboty budowlane" pogadankę wygł. inż. Tadeusz Michejda; 18.15 Studio sprawozdawcze: „Pod żaglem A. Z. M'u w Porąbce" — reportaż z obozu żeglarskiego w opr. Bursztyna; 19.00 „Zatracony posterunek" słuchowisko Ludwika Kofina; 19.30 Transkrypcje na wesoło — w wyk. Jacques Marmora; 20.00 Koncert orkiestry pod dyr. Seweryna Pietruszki; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego; 21.45 „Pasja do książek" z obrazków krakowskich Michała Bałuckiego — recytacja Ludwika Ruszkowskiego; 22.00 Muzyka taneczna; 23.00 Muzyka taneczna.

KUP ZNACZEK PRZECIWGRUŹLICZY

DWA I PÓŁ ROKU ZA WYBICIE OKA

Sąd I-ej instancji skazał Franciszka Gaja robotnika z Niepołomic, na 2 i pół roku więzienia za wybicie oka Fr. Walczakowi w czasie bójki między nimi.

Gaj odwołał się do sądu apelacyjnego, który po rozpatrzeniu sprawy w dniu dzisiejszym wyrok w całości zatwierdził.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. a. dr. Podobiński, oskarżał prokurator Müller.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

Kraków. Pszenica jednolita (dworska) czer. 28.50—28, zbierana targ. 27—27.25, żyto nowe 23—24. owies zbierany targ. lekko zadeszcz. 26.50—27, jęczmień zbierany targ. 22.50—23, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42, razowa 95-proc. 33.50—34, mąka żytnia gat. I, 70-proc. 35, 82-proc. 32, razowa 95 proc. 30.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. Akcje: Bank Polski 101.50, Cukier 30.50—30.63, Węgiel 21.50—21.70—21.50, Starachowice 30.50—31—30.75. Tendencja mocna.

Papiery procentowe: 3-proc. prem. inwest. I em. 65.50, II em. 64.75, 4-proc. prem. poż. inwest. seryjna I em. 81.50, konwersyjna 59.25, dolarówka 38.75—38.50, konsolidacyjna grube 55.25—55, drobne 54.13—54.50, $4\frac{1}{2}$ poż. wewn. 53.63—53.88—53.38. Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 58.50, w Paryżu fr. fr. 1875, w Zurychu dol. 57.25 przy tendencji utrzymanej.

RZECZ NIE DO WIARY

Przed paru dniami pisaliśmy o przemycie młodzieży polskiej przez „zieloną granicę“ do Niemiec.

Na łamach „Kuriera Poznańskiego“ pojawił się reportaż z pogranicza nad noteckiego na ten temat.

„Dlaczego młodzież z pogranicza nadnoteckiego daje posłuch podszeptom agitatorów niemieckich, namawiających ją do udania się na stronę niemiecką? Dlaczego działalność łajdacka emisariuszów niemieckich nie znajduje należytej odprawy ze strony ludności pogranicza? Dlaczego nie przepędza się szatańskich kusicieli obiecujących młodym Polakom złote góry w Niemczech i dlaczego z punktu nie oddaje ich się w ręce władz? Dlaczego?“

Bieda, panie! — pada odpowiedź. Młodzież nie ma pracy, a w Niemczech obiecują im robotę.

Tu nad granicą ludność niemiecka ma się dobrze. Wszyscy pracują. Hitler już się o to postarał.

Takie słyszy się zdania.

Toteż słusznie zauważa „Kurier Poznański“:

„Hitler! To nazwisko powtarza się często w rozmowach, jakie się prowadzi z mieszkańcami pasa nadgranicznego, Hitler się postarał, Hitler myśli o tym.

Bałwochwalczy kult kanclerza niemieckiego oraz jego „wszechmocy“ sączy się poprzez graniczne słupy, nie znajdując odparcia. Żyjemy przecież w oficjalnej przyjaźni z Niemcami“.

I jak się reaguje na tę hitlerowską propagandę?

Opowiada starszy obywatel z Wielunia:

„— Życie społeczne? Owszem, istnieje, ale „oficjalne“. Mamy „Strzelca“, którego drużyna piłkarska rozgrywa dzisiaj zawody z drużyną... niemiecką. Tak, tak... Tu, na pograniczu. Młodzi grają sobie z Niemcami w piłkę, bo przecież jest przyjaźń i porozumienie z nimi... A wszelkie żywsze odruchy, wszelką próbę szerszej działalności tłumi... Wiadomo kto!“

I rzecz najsmutniejsza. Pisze „Kurier Poznański“:

„Zbliżamy się do boiska, gdzie rozgrywano zawody w piłkę nożną między drużyną „Strzelca“ a klubem z Niemiec. Właśnie zawody zakończono, a orkiestra grała... Wacht am Rhein“.

— Przez całe życie walczyliśmy, — mówi nam stary wielunianin — aby tego hymnu nie grano tu. w Wieluniu nad Notecią. A teraz słuchamy go w wolnej Polsce z łaski „Strzelca“ i jego protektorów.

Póki tak się dziać będzie nie umocnią naszej granicy żadne przepisy i ustawy.. — Trzeba tu — „straży nad Notecią!“

W polskim, pogranicznym mieście, w okresie niepowstrzymanej kampanii; podziemnej i jawnej propagandy antypolskiej, drużyna „Strzelca“ rozgrywa zawody sportowe i... pozwala się na odegranie „Wacht an Rhein“.

Bratamy się z tymi, którzy przemycają naszą młodzież w głąb Niemiec do specjalnych obozów, gdzie się ją wychowuje na antypolskich agitatorów i wrogów własnej Ojczyzny.

A przypatrzmy się jak postępują w tym samym momencie Niemcy?

Cytujemy za „Nowinami Codziennymi“, organie ludności polskiej w Niemczech:

„Zakrzewo, Polskie Towarzystwo Młodzieży w Buczku zorganizowało w dniu 4 b. m. zabawę z okazji poświęcenia swego sztandaru.

Prośba o zezwolenie na przemarsz młodzieży z Domu Polskiego na boisko sportowe została **odrzucona przez kompetentne władze**.

Podróżnia. Podobną taktykę, jak w Zakrzewie, zastosowano wobec młodzieży — także w Podróżnej.

Buczek. Dnia 11 b. m. miała się tu odbyć zabawa dzieci szkolnych. Zabawę na sali zakazano bez podania powodów.

Radawnica. Również na 11 b. m. została zorganizowana zabawa Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Radawnicy. Towarzystwo otrzymało ze zwolenie na odbycie zabawy.

W ostatniej jednak chwili zezwolenie zostało cofnięte bez umotywowania.

Wiśniewka. Urzędnicy policji kryminalnej przeprowadzili rewizję w miejscowej polskiej bibliotece“.

Jest to plon kilku dni z jednej tylko okolicy, gdzie zamieszkują Polacy w Niemczech. Tak to wyglądają w praktyce niemieckie oświadczenia i deklamacje o „poważnym i wspaniałomyślnym traktowaniu kulturalnych potrzeb ludności polskiej w Niemczech“. W praktycznej polityce niemieckiej w stosunku do ludności polskiej w Niemczech nic się nie zmieniło wbrew „idei porozumienia“.

Czyż trzeba lepszej ilustracji stosunków, jakie przeżywa polska mniejszość narodowa w Niemczech?

A, na polskich boiskach sportowych śpiewa się „Wacht am Rhein“! Szerzy się kult dla Trzeciej Rzeszy.

A, pan Cat, Kaden - Bandrowski i Studnicki, żywcem chcą naszym kochanym „Niemiaszkom“ pomóc w ich robocie germanizatorskiej.

To jeszcze mało, że władze niemieckie przeprowadzają nagłe rewizje w biurach Związku Polaków i w Bursie Polskiej w Berlinie, że się stosuje represje wobec redaktorów polskich pism na pograniczu niemieckim, grożąc im zapowiedzią odebrania uprawnień do redagowania tych pism, to wszystko mało.

Pan Cat i Kaden Bandrowski, żądają od polskiego ministra spraw zagranicznych, by polecił wzmocnić propagandę germanofilską wśród polskiego społeczeństwa; które za mało jest hitlerowskie.

Zaiste, rzecz nie do wiary! Nie wiadomo jak to nazwać? Co to jest właściwie? Wiemy tylko jedno: gdyby ktokolwiek pisarz lub publicysta w Niemczech głosił podobne herezje i nawoływał obywateli niemieckich do polonizowania się, to ten sam Hitler, któremu panowie Cat i Kaden tak wiernie służą, kazałby ich zamknąć do obozu koncentracyjnego za szerzenie defetyzmu i zdradę interesów narodowych.

Milan.

Kącik lekarski

Zdobycze medycyny: krótkie fale

W 50 lat po odkryciu Hertza odbywa się we Wiedniu „Pierwszy międzynarod. kongres dla fal krótkich w fizyce, biologii i medycynie“.

Tak brzmi tytuł oficjalny zjazdu, który odbywa swe posiedzenia równolegle w 3 sekcjach wyżej wyszczególnionych, a który zgromadził uczonych z całego świata, zajmujących się tymi problemami. Hertz sam nie doceniał znaczenia swego wynalazku i nie wiedział, że położył podwaliny zarówno pod odkrycie z zakresu telegrafu bez drutu, radia, a w medycynie pod lecznictwo fizykalne prądami o wysokiej częstotliwości. Lecz już w kilka lat po odkryciu fal Hertza, leczył ludzi d'Arsonval korzystając z jego doświadczeń. — Dzisiaj referaty wygłoszone przez lekarzy na tym kongresie mają wybitne znaczenie dla rozwoju dalszego lecznictwa fizykalnego, a w szczególności fal krótkich.

Przeglądając zdobycze medycyny, które mamy do zawdzięczenia krótkim falom, widzimy, że zastosowanie ich jest dzisiaj niezmiernie rozległe i że lecznictwo to stara się zdobyć tereny, które były dotychczas domeną chirurgów, radiologów, ginekologów itd.

Do leczenia krótkimi falami nadają się na pierwszym miejscu schorzenia ostre, zapalne, ropne, i to nie tylko czyraki lub ropowice lecz i schorzenia poważne narządów wewnętrznych jak ropień płuc i opłucnej. Co do tych schorzeń nie ulegało wątpliwości żadnej, iż to leczenie jest wysoce skuteczne, jeśli tylko zastosowano je odpowiednio wcześnie. Na drugim planie z zakresu chorób wewnętrznych nadają się do leczenia tego niektóre choroby serca i naczyń, oraz schorzenie stawów.

Ciekawe próby szybkiego wyleczenia były czynione w leczeniu rzeżączki (trypra). W jaki sposób je przeprowadzono? Wychodząc z obserwacji, iż bakterie rzeżączki giną w temp. 41 — 42 st. po kilku godzinach, starano się poddać organizm ludzki tej temperaturze, zachowując naturalnie nadzwyczajne środki ostrożności, by organizm nie poniósł szkody i dobierając odpowiednich chorych. Działając na organizm ludzki za pomocą fal krótkich, pacjent dostaje gorączki 40 st. a po tem 40.5 st. i tę temperaturę utrzymuje się sztucznie przez kilka godzin oraz zabieg taki kilkakrotnie się powtarza. Cierpienie, które w inny sposób leczono tygodnie lub miesiące, ustępowało po kilku dniach. W przebiegu schorzeń stawów, gdzie niektóre postaci były bardzo oporne na leczenie środkami wewnętrznymi, tym leczeniem można osiągnąć pełny sukces. Naturalnie takie leczenie jest możliwe tylko w zakładach szpitalnych, wysoko postawionych, posiadających odpowiednio silne aparaty oraz wyszkolony personel pielęgniarski.

Doświadczenia z kliniki chorób usznych też brzmią zachęcająco do stosowania tego rodzaju leczenia, a w leczeniu schorzeń narządów kobiecych odgrywają już poważną rolę.

Leczenie to nie jest jednak uniwersalnym; może dać znakomite rezultaty w ręku bardzo doświadczonego lekarza, dysponującego pierwszorzędnym aparatem.

Dr. S.

Jedyne wyjście — pojedynek

Zasiedziałem się w klubie i wróciłem do domu o 9 wieczorem. Zastałem stół nakryty do kolacji, ale żony mej jeszcze w domu nie było.

Zaniepokojony dzwonię na pokojową i pytam czy nie wie gdzie pani poszła.

— Owszem, pani doktorowa wyszła do pani Feli i zamówiła na 8-mą kolację.

Spoglądam na zegarek: 15 po 9-tej, jeszcze ujdzie, nie tak znowu późno.

W parę minut później wpada moja pani i woła:

Wyobraź sobie co się stało.

— Nic nie szkodzi, ja się też zasiedziałem w kole obywatelskim i niedawno wróciłem. Zadzwoń na Anielcię.

— Ale o czem ty mówisz?...

— Powiadam, że nic nie szkodzi, żeś się spóźniła.

— Ale ja mówię o czemś całkiem poważnem....

— Co się stało?... przepiłaś dużo?...

— Nie, coś o wiele ważniejszego.

— Stało się coś komu?

— Nie, nie mam wcale odwagi ci to powiedzieć... Musisz Pucka wyzwać na pojedynek...

— Pucka?... — ależ to mój najlepszy przyjaciel, właśnie siedziałem z nim w kole, kiedyś go widziała?... co on ci zrobił?...

— Pucek nic mi nie zrobił, ale Fela mnie obraziła, a że jest kobietą więc Pucek jako jej prawowity mąż musi za nią odpowiadać.

— Pucek ma wprawdzie przeszłość niedoszłego „duchanta“, bo miał już mieć sprawę honorową, ale nie doszło nawet do pierwszego posiedzenia se kundantów tak, że nie wiem, czy go to nie dyskwalifikuje honorowo.

— Ty zawsze musisz dowcipkować, nawet w chwili gdy chodzi o jakąś ważną sprawę, nie można z tobą mówić poważnie. Przecież jako były kor porant nie możesz tego płazem puścić.

— Może masz rację, ale.... z Puckiem się sprawa naprawdę tak miała a po drugie Boziewicz nie nakazuje odbywać spraw honorowych z pustym żołądkiem.

— Taki jesteś głodny, że nawet nie jesteś ciekaw tego co zaszło?...

—No, głód częściowo nawet zaspokoiłem, bo czekając na ciebie zjadłem parę kromek suchego chleba, a co do ciekawości, to, i tak będę musiał wysłuchać...

Ale możebyś mi tak to opowiedziała przy kolacji.

— Nie, nie mogę, bo wiesz nasza Anielcia ma długi język i potem cały Kraków będzie o tym tylko mówił...

— W takim razie proszę, słucham.

— Felcia zaprosiła jak zwykle to robimy na podwieczorek parę koleżanek, ale obłudnica nie zna zasadniczych obowiązków grzeczności i obraziła mnie.

Szyła u niej mianowicie jej krawcowa Lola, przyszła w poniedziałek i miała jej przed wyjazdem uszyć parę rzeczy. We wtorek Lola już nie przyszła do Feli, nawet nie telefonowała, Fela była zrozpaczona.

— No dobrze, ale co ciebie obchodzi krawcowa Feli.

— Właśnie Fela to opowiadała rozpaczając, że będzie musiała odłożyć wyjazd. W tej chwili wchodzi Zośka (była u mnie przypadkowo wczoraj) i głupia jak zwykle, nie ma nic lepszego do roboty, jak plotkować, opowiada, że Lola u mnie szyje od wczoraj.

— To naturalnie nieprawda.

Jakto nieprawda? Prawda, dałam jej o 2 zł. dziennie więcej. Zresztą kuchnia u nas jest lepsza, pozatem przyrzekłam jej twoje szare ubranie... Ty go i tak rzadko nosisz, raczej mówiąc ściślej, już go jej dałam. Fela, jak zwykle kąpana w gorącej wodzie, zarzuciła mi, że jej odmówiłam krawcową, a ja na to, że jest głupia, kłamie, że moja krawcowa jest tylko podobna do krawcowej Feli, że to jej siostra.

— Tak, ale przy objętości Loli trudno ją na inną zamienić .

— To też Fela mi to samo powiedziała, że Lola nie ma siostry, że jestem cyganka... Musisz więc od Pucka żądać bezwarunkowo satysfakcji.

— A coś ty przedtem powiedziała Feli.

— No.... że jest głupią gęsią.

— To musiałyście się tam dobrze bawić.... O której godzinie to było?...

— O szóstej.

— O szóstej?... a gdzie byłaś o 9-ej?

— No... u Feli... była tam Dośka, Genka, Hala, Irka, Miśka, Eda; — z początku wszystkie były obrażone i żadna nic nie mówiła. Zaczęłyśmy więc grać w rummy, przy tym nie musi się mówić i jest się najbardziej bezosobowym.

Pucek ma szczęście — nie doszło do wyzwania. Nie wiem coby to było, gdyby druga z rzędu sprawa honorowa skończyła się jak wszystkie jego poprzednie.

(T. P.)

TRYBUNA SPORTOWA

I znowu mały Dyzio z „Raz dwa trzy" dał o sobie znać!

„Zdawałoby się, że po takiej replice autor fałszywej wiadomości złamie raz na zawsze pióro lub w sposób uczciwy odszczeka publicznie swoje głupstwa. Ale twardy łeb brnie dalej".

Tak pisał „Dobry Wieczór, — Kurier Czerwony" pod datą 17. I. 1936, pod adresem pisma, o którym tak wywodził:

„Przed dziesięciu dniami spełniliśmy na tem miejscu przykry obowiązek sprostowania banialuk, które przedostały się na łamy dziennika krakowskiego „I. K. C.".

Już wiemy o kogo chodzi.

Dla tych, co jeszcze nie wiedzą o kim mowa, przytoczymy bliższe cechy rozpoznawcze, jako powtórzenie słów cytowanego „Dobrego Wieczoru":

„Co za brednie! Co za melanż dziecinnej ignorancji i złośliwej dywersji".

Już, już wiemy: chodzi o dział sportowy koncernu I. K. C. który jest redagowany przez p. Dr. Obrubańskiego.

To zaraz poznać!

W samej rzeczy! Otóż na nasz ostatni artykuł, w którym zacytowaliśmy fakty i „opinie" o p. Obrubańskim, pojawił się na łamach „Raz Dwa Trzy" paszkwil, czy niewybredna napaść. Ale najtragiczniejszym jest to, że autor paszkwilu należy do typu tych redaktorów (z anegdoty), którzy mawiają: „Ja nie z tych, którzy czytają! Ja z tych, którzy piszą!"

Nie mogąc bowiem nijak uporać się z faktami, przez nas przytoczonymi, usiłuje dowcipkować — z iście wisielczym humorem.

Z „wisielcami" polemizować, o broń Boże! Trzeba się szanować!

A teraz powrócimy jeszcze do tych „skrzypiec", na których p. O. gra w sporcie krakowskim.

Posłuchajmy ich tonów:

Wiceprezes PZPN, mjr. Jacheć, na łamach „Przeglądu Sportowego" pod datą 4. 3. 1931. polemizując z p. Obrubańskim, wypowiada o nim taką sentencję:

„Wywody p. redaktora są tak jednak wątłe i kruche, że wystarczy dodać do nich tylko kilka konkretnych faktów i trochę cyfr, a godność jakiegoś nowoczesnego „Don Kichota", czy też innego maniaka zupełnie słusznie ozdobi jego skroń"

Czyli do „zdetronizowanego Napoleona" i innych dopasowanych przydomków, dochodzi przydomek maniaka....

Jaką wartość dziennikarską posiadają „artykuły", pojawiające się na łamach działu, redagowanego przez p. Dr. Obrubańskiego, zaraz się przekonamy.

Na walnym zgromadzeniu PZPN w 1931, powiedział ówczesny prezes PZPN gen. Bończa, pod adresem artykułów p. Obrubańskiego:

„Jeżeli w ten sposób będą postępowali dziennikarze, którym prawa krytyki nikt przecież nie odmawia, chodzi tylko o jej formę i rzeczowość, to trudno wymagać, aby sprawami sportowymi zajmowali się ludzie, którzy w konsekwencji będą tylko szkalowani i osądzeni od czci i wiary".

Proszę! Artykuły, w których osądza się ludzi od czci i wiary, to są te „skrzypce", na których p. Obrubański wygrywa najpiękniejsze melodje „działalności" sportowej.

A dalej.

Wiceprezes PZPN p. mjr. Jacheć, na tym samym zgromadzeniu PZPN, tak charakteryzuje publicystyczną działalność p. Obrubańskiego.....

„Zarząd PZPN otrzymał od menera i po lityka Wisły p. Obrubańskiego w artykule p. t. „Odprawa Przeglądowi Sportowemu i jego sprzymierzeńcom", — kubeł nie czystości na głowę, bo tak, niestety — musze nazwać te zarzuty, jakie Zarządowi p. Obrubański postawił".

Czy słyszycie, jakimi argumentami szafuje p. Obrubański w polemice, i walce z niewygodnymi sobie osobami?

Kubeł.... Nawet pióro się wzdryga poraz drugi użyć tego określenia! I to jest wychowawca młodzieży. Pedagog sportowy?

A, jak pisało jedno z krakowskich wydań prasowych w związku z polemiką, jaką „Raz Dwa Trzy" z niem prowadziło po słynnej aferze ligowej Podgórze — Wisła:

„Wystarczy jednak zapoznać się z treścią łobuzerskiej napaści, by przekonać się, że autorem nie może być nikt inny jak ów zdyskwalifikowany działacz sportowy i dziennikarz w jednej osobie. Jednakże fakt, że odezwał się w tygodniku znanym ze swoich niekulturalnych wycieczek pod adresem ludzi, klubów i związków niewygodnych, mówi za siebie".

I taki to „odpowiedzialny redaktor", uzurpuje sobie prawo pomawiania innych o „brukową" redakcję?

Słusznie: „Sportowiec winien być muzykalny i nie może fałszować!"

A jak fałszował i fałszuje ten, który chce grać pierwsze skrzypce sportowe w Krakowie, wykazują powyżej naprowadzone cytaty. —

Nie mogą tego zrozumieć ci, o których „Dobry Wieczór" powiedział:

„Twardy łeb brnie dalej...".

Daj mu Boże szczęście. Najtwardszy łeb może kiedyś łacno rozbić się o jeszcze twardszą skałę.

Tokio już wydaje komunikat olimpijski

Komitet Organizacyjny XII igrzysk olimpijskich w Tokio przystąpił do wydawania dwutygodnika — biuletynu olimpijskiego. Biuletyn ukazuje się w językach — francuskim, angielskim i japońskim. Dotychczas ukazały się 2 numery.

Ostatni numer biletynu m. in. donosi, że Komitet Organizacyjny rozpisał już konkurs na propagandowy plakat olimpijski. Dziesięć najlepszych projektów otrzyma nagrodę pieniężną.

To się nazywa pośpiech!

700 zawodników na starcie...

Na stadionie olimpijskim w Berlinie odbędą się w dniach 24 i 25 lipca mistrzostwa lekkoatletyczne Rzeszy. Mistrzostwa zgromadzą rekordową liczbę przeszło 700 lekkoatletów. Bardzo ciekawa jest liczba zawodników, startujących w poszczególnych konkurencjach: na 100 m. startuje 38 zawodników, na 200 — 30, na 400 — 32, na 800 — 47 (?), na 1500 — 38, na 5000 — 44, na 10.000 — 31, na 3000 m. przez przeszkody — 24, w biegu maratońskim 117 (?), na 110 m. przez płotki — 19, na 400 m. przez płotki — 33, w skoku w dal — 27, w skoku wzwyż — 20, w trójskoku — 27, w skoku o tyczce — 17, w kuli — 16, w dysku — 17, w oszczepie — 26, w rzucie młotem — 25.

Wśród pań startują na 100 m. 19 zawodniczek, na 200 — 14, w skoku wdal — 22, w skoku wzwyż — 17, w rzucie oszczepem — 19, w dysku — 18, w kuli — 16.

Kontrola i nauka ruchu ulicznego

Kontynnując akcję regulacji ruchu pieszego i kołowego na terenie m. Krakowa, Starosta grodzki w porozumieniu z Zarządem Miejskim i Komendantem P. P. m. Krakowa zarządził kontrolę ruchu pieszych na dalszych trzech skrzyżowaniach ulic, a mianowicie: 1) u zbiegu ulic Potockiego, Gertrudy, Starowiślnej, Wielopole i Siennej, 2) u zbiegu ulic Szewskiej, Dunajewskiego, Karmelickiej, Krupniczej i Podwale, 3) na skrzyżowaniu ulic Sławkowskiej, Długiej i Basztowej.

Pouczanie przechodniów oraz kontrolowanie właściwego ruchu pojazdów na wymienionych wyżej punktach, odbywać się będzie dnia 19, 20 i 21 lipca rb.

Na punktach przejściowych przy ul. Lubicz, na Pl. Mariackim i u wylotu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej, gdzie już poprzednio odbywała się nauka przechodzenia przez jezdnie, z dniem dzisiejszym przystąpiły organa policyjne do doraźnego karania niestosujących się do przepisów o ruchu pieszych.

Jak stwierdziły organa kontrolne, publiczność w dużej większości lojalnie podporządkowuje się wskazówkom organów P. P. zdając sobie sprawę z potrzeby przestrzegania przepisów o ruchu pieszych na ruchliwych ulicach miasta.

Starostwo grodzkie w dalszym ciągu apeluje do publiczności krakowskiej, aby lojalnie podporządkowała się w interesie własnego bezpieczeństwa zarządzeniom organów policyjnych.

Równocześnie Starostwo grodzkie ostrzega publiczność, że osoby które niewłaściwym swoim zachowaniem się zmuszą organa policji do interwencji i odmówią uiszczenia doraźnie orzeczonej przez policjanta grzywny, będą donoszone Starostwu do ukarania. W takim wypadku będzie wymierzać surowe kary, aż do bezwzględnego aresztu włącznie.

Dobry żart tynfa wart...

INTERESY...

Dwaj wspólnicy siedzą przy biurku i obliczają straty.

— Samek, a co będzie z protestowanym wekslem Kokotowicza? Dałeś mu chociaż coś?

— Dałem, co mogłem.

— A ile?

— Dałem najświętsze słowo honoru, że chwilowo nic mu dać nie mogę, ale jak będę miał, to mu dam...

NA „BATORYM"

— Panie kapitanie, czy to prawda, że w razie wypadku musi pan do samego ostatka pozostać na pokładzie?

— Nie zawsze, proszę pani. Jeśli by zdarzyła się eksplozja, to wolno mi wy lecieć w powietrze razem z pasażerami...

„PODRÓŻ POŚLUBNA"

— Jak się masz Stefan? Co tu robisz w Krakowie?

— Odbywam podróż poślubną.

— No... a gdzież młoda małżonka?

— Nie wziąłem jej ze sobą, bo ona zna już Kraków.

BIEDNA WDOWA.

Pani Kuśmiderska żyła z mężem zaledwie od trzech lat, gdy nieubłagana śmierć zabrała jej małżonka. Toteż jest nieutulona w żalu.

— Ach, żeby mi jakaś pamiątka po nim pozostała! — rozpacza.

— O! przecież zostawił pani takie śliczne dzieciątko.

— Niestety! — westchnęła wdowa, — i to nawet nie jest jego!

Zagranicą...

NIEMCY — HOLANDIA W PIŁCE WODNEJ

W Haarlemie rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłki wodnej Niemcy — Holandia, w obecności 3000 widzów.

Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 5:1 (2:0).

Po meczu rozegrano kilka konkurencji pływackich, wyniki ciekawsze notujemy:

100 m dowolnym pań — van Veen 1:09,6 min.

200 m dowolnym pań Waalberg 3:05,4 min. 100 m. grzbietowym — Nida Senff 1:17,4 min.

ARGENTYNA BIJE AMERYKĘ 9:1.

Na igrzyskach panamerykańskich Dallas (stan Texas) w meczu piłkarskim Argentyna — pokonała zdecydowanie Amerykę 9:1.

ANGLIA BIJE AUSTRALIĘ 4:2

W Eastbourne rozegrany został towarzyski mecz tenisowy pomiędzy Anglią i Australią. Zwyciężyła Anglia w stosunku 4:2. Największą sensacją zawodów były klęski Crawforda, który pierwszego dnia przegrał z Anglikiem Fare, a ostatniego dnia przegrał również z Austinem 8:10, 4:6, 4:6.

Oko świata

JAPONIA — CHINY.

— Agencja Reutera donosi z Tientsinu, że wojska chińskie, które się okopały w okolicy Lukuszlao, ostrzeliwały japońskie przednie straże. Pod wpływem tego incydentu rokowania o rozejm zostały zerwane.

Sytuacja jest bardzo poważna i nic nie wskazuje na to, aby się udało zapobiec rozszerzeniu konfliktu.

— Japoński attache wojskowy złożył w chińskim ministerstwie wojny notę, zawierającą ostatnie ostrzeżenie i żądającą wycofania zarówno wojsk rządu centralnego na ich pierwotne pozycje, jak i samolotów przysłanych do prowincji Hopei.

— Chiński minister skarbu Kuuk oświadczył przedstawicielom prasy, że wierzy w pokojowe załatwienie konfliktu, gdyż — zdaniem jego — rząd japoński zdaje sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa z jakim byłyby połączone wszystkie inne próby wyjścia z sytuacji.

FRANCJA.

— Na nadzwyczajnym nocnym posiedzeniu rada miejska Paryża po bardzo długich obradach uchwaliła szereg nadzwyczajnych zarządzeń finansowych, mających na celu częściowe zlikwidowanie deficytu miasta, który na rok bieżący zapowiada się, jak wiadomo w wysokości 1.300 miln. fr.

— W Paryżu nastąpiła inauguracja międzynarodowego tygodnia prawa, w obecności prezydenta Lebruna i pod przewodnictwem ministra stanu Violette.

W tygodniu prawa uczestniczy 55 delegatów, reprezentujących 26 narodów.

HISZPANIA.

— W przemówieniu wygłoszonym przez radio gen. Franco przedstawił przyczyny wybuchu wojny domowej i przebieg pierwszego roku walki. W końcu swego przemówienia gen. Franco zapowiedział zmiany w składzie rządu w Burgos.

PALESTYNA.

— Komitet chrześcijańskich Arabów północnej Palestyny wystosował do w. komisarza i Ligi Narodów depeszę, protestującą przeciwko brytyjskiemu projektowi podziału Palestyny. Komitet twierdzi, że nie ma powodu usprawiedliwiającego oderwanie od Palestyny świętych miejsc, strzeżonych dotychczas przez chrześcijańskich Arabów.

— Rewizja, przeprowadzona przez policję w biurach najwyższego komitetu arabskiego wywołała wielkie poruszenie i liczne protesty. Dokonało jej 60 policjantów, pod dowództwem 2 oficerów. Policja po przecięciu przewodów telefonicznych, skonfiskowała, mimo oporu obecnych w biurze, znaczną ilość dokumentów. W czasie utarczki został ranny jeden policjant.

Rewizję tę przypisują akcji terorystycznej, prowadzonej w ostatnim miesiącu na północy Palestyny.

Wielka rola podsłuchów wywiadu

Jak Francja paraliżowała plany nieprzyjaciela

Znawca międzynarodowego wywiadu i kontrwywiadu politycznego, Robert Boucard drukuje obecnie w jednym z tygodników paryskich ciekawe rewelacje o tajnych szyfrach, używanych w czasie wojny światowej. Okazało się, że wywiad francuski rozporządzał ludźmi, którzy z łatwością odczytywali szyfrowane depesze, nadawane przez radio w Nauen, a nadto krzyżował dyspozycje sztabów nieprzyjacielskich przy pomocy ich własnych szyfrów.

Prócz tego, drugi oddział francuski operował siecią aparatów podsłuchowych na froncie. Agenci francuscy — (przeważnie Alzatczycy) w podziemnych schronach blisko frontu, czuwali przy aparatach dzień i noc bez przerwy.

Dzięki temu mógł drugi oddział nie tylko szpiegować ruchy nieprzyjaciela, ale kontrolować wszystkie rozmowy telefoniczne na liniach francuskich. Biada gadułom! O czujności podsłuchu francuskiego świadczą złamane kariery i nagłe dymisje wielu generałów, którzy zawdzięczają to wyłącznej własnej niepowściągliwości w mowie.

Dzięki tej niezwykle precyzyjnej organizacji — lepszej o wiele od podsłuchu mocarstw centralnych — francuskie dowództwo naczelne było w posiadaniu wszystkich depesz szyfrowanych, pochodzących z państw nieprzyjacielskich i neutralnych.

Radiodepesze dotyczyły obu frontów, zachodniego i wschodniego, to też niekiedy trudno było rozróżnić ich pochodzenie. Dyspozycja, która zdawała się dotyczyć bliskiego frontu, w rzeczywistości dotyczyła działań wojennych, o dwa tysiące kilometrów odległych od Francji.

Szczegół tragi - komiczny: z raportu jednego z generałów niemieckich dowiedziano się, że Niemcy weszli do Valenciennes, we Flandrii. nie tylko bez wystrzału, ale nawet witani huczną owacją przez garnizon francuski, złożony z rezerwistów terytorialnych, którzy w swej nienawiści sądzili, że to nadciągają Anglicy.

Stacja nadawcza w Nauen była w stałym kontakcie z niemieckimi łodziami podwodnymi. Sygnalizowała im trasy okrętów, ich szybkość, a nawet rodzaj ładunku. Ze swej strony łodzie podwodne słały co parę godzin relacje ze swych czynności.

Jeden z francuskich speców-kryptologów przeżył pewnego dnia straszną tragedię. Odcyfrował właśnie szyfrowaną depeszę dowódcy łodzi podwodnej U - 35 tej treści:

Admiralicja. Pilne.

Dziś w 70 rocznicę urodzin marszałka Hindenburga, zatopiłem francuski krążownik pomocniczy Gallia, naładowany wojskiem. Wszystko w porządku. Arnauld de la Perrere.

Dowódca łodzi U - 35 był potomkiem protestantów francuskich, którzy emigrowali po odwołaniu edyktu Nantejskiego... Stąd też francuskie brzmienie jego nazwiska.

Kryptolog francuski, przetłumaczywszy ten raport, padł bez zmysłów. Gdy go ocucono, pierwsze jego słowa były:

— Mój syn! Mój syn na pokładzie Gallii!

Gallia wiozła 2 tysiące żołnierzy... Dowódca, kpt. Barbier zginął na posterunku, wołając do marynarzy i żołnierzy:

— Żegnajcie przyjaciele!

Obok niego zginął heroicznie por. Kerboul, który odmówił zejścia do łodzi ratunkowej.

— Moje miejsce jest przy moim zwierzchniku — były jego ostatnie słowa.

Niemieckie Unterseeboty, wracające do Kilonii, miały zwyczaj anonsowania wszystkich zatopionych przez siebie okrętów, co również przejmowały francuskie stacje podsłuchowe.

Przykład:

U — 47 wpłynie kanałem północnym. Zatopiłem Gaulois, krażownik francuski, 26 grudnia, godz. 9, min. 43. Wolfgang Steinbauer.

Dzięki wzorowej organizacji podsłuchu i szyfrów, wywiad francuski mieszał szyki piratom niemieckim, ostrzegając przed nimi okręty pasażerskie i wojenne, albo kierując je na fałszywe tory. W ten sposób uniknięto wielu katastrof i uratowano dziesiątki tysięcy ludzi.

Rzecz charakterystyczna, że chociaż minęło prawie 20 lat od wojny, żaden z agentów i pomocników Drugiego Oddziału nie zdradził sekretu.

Dziś wywiad nieprzyjacielski zna już dobrze mechanizm kontrwywiadu francuskiego z czasu wojny i dlatego można mówić bez obawy o ich sekretach.

Niektóre szczegóły godne są zresztą przypomnienia. Np. radiodepesza, nadana dnia 25 marca 1916 r. przez posła niemieckiego w Meksyku, p. von Eckhardta:

„Do pp. komendantów łodzi podwodnych. Nie zabierać pasażerów zatopionych okrętów, aby uniknąć niebezpiecznych świadków".

Jeszcze jeden ciekawy szczegół. Opinia angielska nie wie zapewne do dziś, że francuski Drugi Oddział ostrzegł wywiad angielski w Folkestone, że jeden z U-botów otrzymał rozkaz torpedowania „Lusitanii", której marszruta była mu znana... Admiralicja brytyjska polegając na swoich własnych wiadomościach, zlekceważyła to ostrzeżenie...

A przecież dzięki czujności i precyzji francuskich stacyj podsłuchowych można było uniknąć tej strasznej katastrofy..., która zresztą przyśpieszyła interwencję Stanów Zjednoczonych.

Zgon Marconi'ego

Rzym. PAT. — Słynny uczony i wynalazca Guglielmo Marconi zmarł dziś o godz. 3'45 na atak sercowy. Markiz Guglielmo Marconi urodził się 25 kwietnia 1874 r. w Bolonii. Był on członkiem senatu, przewodniczącym królewskiej akademii włoskiej, przewodniczącym narodowej rady poszukiwań i profesorem uniwersytetu w Rzymie.

Ciekawe przepisy

Prawodawstwo Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej poza olbrzymią ilością różnych paragrafów a jest ono w każdym stanie inne i po największej części od czasu wydania danych przepisów niezmieniane do tej pory, odznacza się jeszcze olbrzymią oryginalnością.

I tak w stanie Południowej Karoliny obowiązuje do dnia dzisiejszego przepis, że łoża małżeńskie muszą stać oddzielnie — przedzielone wolnym pasem o szerokości dwóch łokci. Szeryf ma prawo i obowiązek każdej chwili skontrolować każdą sypialnię, czy przepis ten jest przestrzegany.

W kilku stanach mogą być używane tylko lniane prześcieradła, o ściśle wyznaczonej długości i szerokości.

W Kalifornii ustawowo jest obowiązana każda gospodyni domu ścierki służące do ścierania kurzu, natychmiast po pracy wyprać w gorącej wodzie. Omijanie tego przepisu jest karane więzieniem.

W stanie Utah, każde kłamstwo jest karane więzieniem i to nawet ciężkim zależnie od skali kłamstwa.

KĄCIK DLA UBEZPIECZONYCH.

Zakład Ubezpieczeń ogłosił wytyczne dla postępowania z osobami, które uległy urazom oczu:

Wytyczne te zalecają, by każda osoba, która uległa przy pracy uszkodzeniu narządu wzroku, była badana przez okulistę. W razie ciężkich uszkodzeń winna być badana jeszcze tego samego dnia. W razie stwierdzenia głębokiego uszkodzenia gałki ocznej zwłaszcza z podejrzeniem w niej na obecność ciała obcego, pacjent winien być skierowany do najbliższego szpitala, posiadającego oddział oczny.

Zarządzenia te mają znaczenie dla prowincji i okolic nie posiadających szpitali.

W Krakowie klinika okulistyczna U. J. przyjmuje o każdej porze wszystkie nagłe przypadki schorzenia narządu wzroku poza lekarzami dyżurnymi i okulistami.

(S.)

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/mw 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.